

Okienko możliwości

Agata Gwizdała-Malik: Na spotkaniu z łódzkimi widzami wspomniałeś, że tęsknisz za takimi tradycyjnymi relacjami. Najpierw wspólny seans, potem rozmowa o filmie.

Jan Komasa: Tym bardziej, że żyjemy w czasach AI. Sztuczna inteligencja pozbawia ludzi pracy w wielu zawodach. Ale sztuka ma coś, co powoduje, że człowiek jest niezastąpiony. To autorstwo. Ktoś się pod dziełem podpisuje, ktoś fizycznie istniejący i to jest forma rozmowy, współbycia razem. Tak właśnie traktuję film. Pojawienie się platform streamingowych spowodowało, że z jednej strony dostaliśmy możliwość wprowadzenia do obiegu nowych historii, które normalnie nie miałyby szans. Ale z drugiej strony – tracimy żywy kontakt z ludźmi i będzie coraz gorzej, bo cyfrowy świat jest coraz bardziej inwazyjny. To powoduje, że czuję głód w sobie, ale też czuję głód u publiczności, która jest odłączana od autorów, od twórców. Algorytmy, streamingi, social media zabierają coraz większą część naszego życia. Ale po moich ostatnich doświadczeniach z filmem „Rocznica” i teraz z „Dobrym chłopcem” widzę, że publiczność łaknie kontaktu. Widzowie przychodzą nie tylko po to, żeby obejrzeć film, bo przecież mogliby to zrobić w domu na laptopie.

Bo to jest jednak - społecznie i technologicznie - zupełnie inne doświadczenie.

Chodzi o to, żeby spotkać się z innymi, posłuchać kogoś, kto za ten film odpowiada. I czuję to bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Spotkanie i relacja to jeden z powodów, dla których robię filmy.

Całą rozmowę Agaty GWIZDAŁY-MALIK z Janem KOMASĄ można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2026.